ZIELNIK

•

Scenariusz, scenografia, reżyseria
LESZEK MĄDZIK

Realizacja akustyczna i światło
ANDRZEJ DASZUTA

Udział biorą
EWA BIENIASZ, ANDRZEJ CHLEBOWSKI,
PAWEŁ FIJAŁKOWSKI, SŁAWOMIR GRAB,
PIOTR KULISZ, WOJCIECH MACHAJEK, PIOTR MAZUR,
PIOTR MŁYNARCZYK, KAZIMIERZ PATRUŚ,
ALDONA SZKOŁUT, ALEKSANDER WOŹNIAK,
ZBIGNIEW WÓJCIK

PREMIERA 1976

... Mało dotychczas analizowany spektakl to „Zielnik". Już sam tytuł stanowi odniesienie do twórczości rzeźbiarskiej Aliny Szapocznikow, tak jak u źródeł „Ikara" leżał obraz Breughla. Jednakże spektakl ujawnia, że odniesienie to jest raczej bardzo dalekie i nie tyle chodzi tu o dramatyzm zatrzymanych w cyklu „Zielnik" śladów życia, ile o gesty i nasycony klimat emocjonalny tych prac z ostatnich lat życia wielkiej rzeźbiarki, o sumę zawartych w nich doświadczeń i przemyśleń o cierpieniu, miłości, przemijaniu, o wspaniałości ludzkiego ciała. Klimat, któremu Mądzik przeciwstawia własną wizję ludzkiej egzystencji. W tej wizji jest miejsce na siłę przeżycia miłości, jest wieczne odnawianie się dramatu poszukiwania i pragnień spełnienia, upadek, grzech, spowiedź – i nagłe oddalenie się tego świata pełnego głębokich i bolesnych doznań, z ostrą świadomością ze strony widza-uczestnika spektaklu, że owo oddalenie się dotyczy tylko nas, że to, co na moment było w zasięgu naszego doświadczenia, gdzieś wciąż trwa i odnawia się w odwiecznym rytmie i tylko z perspektywy jednostki może oddalić się tak bardzo, ... że zniknie wszelki ślad nawet ten nikły i poszarpany ślad życia, jaki utrwalony został w „Zielniku" Aliny Szapocznikow.

Odmienne i nowe jest rozwiązanie formalne „Zielnika". Jest tu ta sama konsekwentna czystość, czystość plastyczna charakteryzująca wszystkie spektakle Mądzika, tym razem posunięta jednak do ekstremalnych granic – rozwiązania całości prawie wyłącznie w różnych tonacjach bieli i maksymalnej prostoty form. Kontrastuje to z mrocznym, barokowym klimatem „Piętna" i średniowieczno-bizantynizującym kolorytem „Ikara". Najsilniej działała chyba pierwsza sekwencja, utrzymana w niepokojącym dynamicznym i migotliwym świetle stroboskowym, oraz finał, w którym dźwięk tak sugestywnie określał doznanie przestrzeni i czasu, że widz wprost fizycznie odczuwał napieranie na niego, a potem nagłe oddalenie się, odpływanie w czasie i przestrzeni dramatu.

Wojciech Skrodzki
„Więź" nr 3 1977

„(...) Spektakl ten jest dalszym etapem przemyśleń o człowieku traktowanym jako przykład gatunkowy, nie jednostkowy. Niezwykle ekspresyjny (choć bez „bebechowatości" właściwej większości teatrów plastycznych), swym pięknem i czystością wyrazu tkwi „Zielnik" w znanej stylistyce lubelskiego teatru. Plastyka (scenografia), formy ruchome, światło, muzyka i człowiek służą do unaocznienia wywodu dającego się wyrazić literacko (choć oczywiście tylko poezja najbardziej adekwatnie może oddać treść filozofowania twórców Sceny Plastycznej).

Krzysztof Sielicki
„Scena" nr 3 77

W „Zielniku" Sceny Plastycznej Leszka Mądzika otwiera się natomiast inna perspektywa, stajemy nagle jakby wobec świata „całego", bo jest językiem plastycznej formy przetłumaczony na strefę ciszy. A więc bezkres białego, kredowego, wydłużonego wnętrza, którego granice zacierają się i nikną w blasku oświetlonych białych ścian, innym razem tą granicą jest mrok, ciemność. Sama przestrzeń teatralna staje się tutaj jakby rzutem ludzkiej obecności, jej trwaniem, bo w tej perspektywie określonej jedynie granicami światła i ciemności nie może być niczym więcej. Ciało ludzkie, to co przyzwyczailiśmy się nazywać człowiekiem, jest tylko formą, stąd namacalne, wzrokowo uchwytne są tylko w tym przedstawieniu formy plastyczne, ich powolny ruch w pozycji tego co spada, leci, leży, posuwa się – jest to zawsze ruch jakby wyzwolony z praw grawitacji, bo widziany z tej innej perspektywy.

Nie może być też inna muzyka z odpowiadającym temu modułem czasowym. Chce się tutaj kontaktować teatr z człowiekiem nie w sytuacji, w jakimś konkretnym dzianiu się, ale w owej perspektywie, która nie może być dla człowieka niczym innym jak nieskończonym wymiarem. Ale wtedy pojawia się problem dialektyki dystansu i zbliżenia, bo musi być w tym kontakcie odczucie czegoś co nas osobiście dotyczy, choć jednocześnie, przy najmniejszej próbie ogarnięcia, musi ujawnić się natychmiast poczucie niezmierzonego dystansu, który przecież dzieli. I właśnie tę prawdę kontaktu człowieka ze światem udało się teatrowi zawrzeć w tych obrazach pełnych tajemnicy, budzących lęk, ale i pociągających ku sobie, bo obiecują swoim niedopowiedzeniem ulgę i wyzwolenie."

Andrzej Gorny
"Nurt" nr 5/77

„... Pamiętamy „Zielnik" Aliny Szapocznikow ..., zastygłe w wosku profile i półtorsy, odcisk życia, które przeminęło i świadectwo żywej ręki artysty, co je z nicości powołuje, pamiętamy okaleczone sylwetki Zdzisława Beksińskiego i manekiny Tadeusza Kantora. W tym nurcie mieści się także teatr Leszka Mądzika.

Teatr ten przywraca współczesnemu człowiekowi wielkość Ajschylowej „kolumny cierpiącej". „Zielnik" jest przypowieścią o ludzkiej tęsknocie za prawdą i miłością. Jest to spektakl bez słów, spektakl niemych aktorów, ruchu form plastycznych, światła i muzyki. Świat, w którym człowiek utracił wiarę w świętość swego człowieczeństwa, utracił wiarę, że może sobie i innym być BOGIEM i NIEBEM, jest pustynią ślepych, pełzających larw. Spektakl Mądzika jest tragedią i jak najlepsze utwory tego gatunku przywraca człowiekowi wielkość, nie ukrywając jego upadku, przypomina tajemnice ludzkiego istnienia, niełatwy obowiązek życia dla prawdy i miłości. "

Elżbieta Morawiec
„Życie Literackie" nr 1297
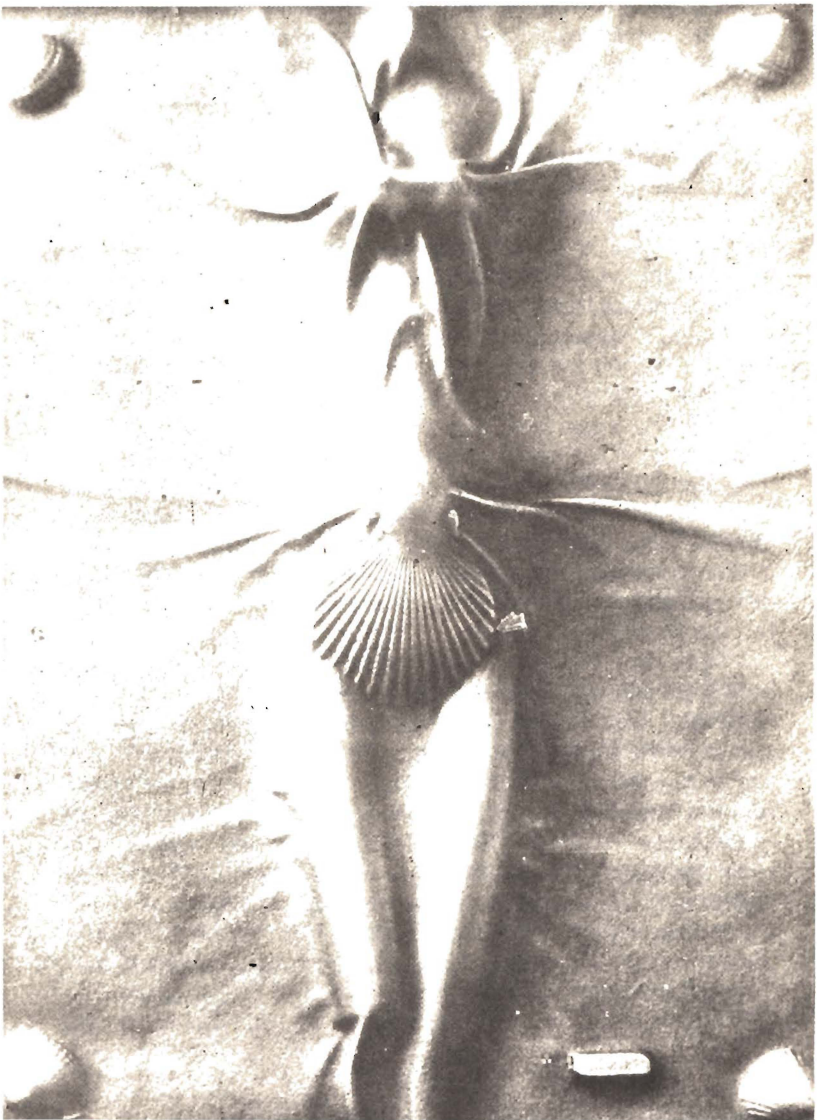
ZMP KUL, z. 6/84, L-3/192, n. 10.000